

odmienne od dotychczasowych drogi rozwoju wszystkich narodów, postać dr. Jana Metziga może być symbolem współżycia i szacunku między narodami, tak bardzo dzisiaj potrzebnych dla budowy lepszego życia w jednoczącej się Europie.

WŁADYSŁAW KORCZ

TADEUSZ MAZOWIECKI W KOLE POSELSKIM „ZNAK” 1961-1972

Laureatem pierwszy raz przyznanej nagrody rządów Polski i Niemiec został w 1993 r. wraz z Willy Brandtem (pośmiertnie) Tadeusz Mazowiecki*. Sprawa nowych relacji pomiędzy Polakami a Niemcami była mu bliska zarówno w czasach opozycji antykomunistycznej, jak i po 1989 r., kiedy stał się jednym z czołowych architektów pojednania.

Przedstawiany szkic jest spojrzeniem na początki działalności publicznej T. Mazowieckiego, kiedy to msza w Krzyżowej była jeszcze nierealną wizją.

I

Głośnym echem w światowej opinii publicznej odbiło się nazwisko T. Mazowieckiego dopiero 12 września 1989 r., kiedy to stanął na czele pierwszego niekomunistycznego rządu polskiego. Faktycznie jednak początki jego aktywności publicznej są niewiele tylko młodsze od tzw. demokracji ludowej w Polsce.

Urodzony w 1927 r., należał zapewne do tej generacji młodych ludzi, dla których pierwsze lata powojenne, obfitujące w trudne konflikty ideowe, stanowiły twardą szkołę kształtowania charakteru oraz poglądów i mogły zaważyć na dalszej drodze działań społecznych czy politycznych. Na początku lat pięćdziesiątych działał T. Mazowiecki w Stowarzyszeniu PAX, aspirującym tak wówczas, jak i w dalszych latach PRL do miana jedynej reprezentacji katolików na forum publicznym. W PAX-ie – jak wiadomo – rozpoczynali działalność m.in. Janusz Zabłocki, Andrzej Micewski, Konstanty Łubieński i Jan Frankowski, działacze, których drogi ideowe z czasem się rozeszły. Początkowo pozostawali oni pod silnym wpływem przywódcy Stowarzyszenia, Bolesława Piaseckiego, którego ambicje polityczne nie miały szans realizacji. O motywach przystąpienia do grupy Piaseckiego pisał Andrzej Micewski następująco:

„Młodym, samotnym i naiwnym zdawał się dawać życiową szansę. Człowiek dzięki niemu wychodził obronną ręką z konspiracji i nie tylko od razu był bezpieczny, ale zdawało mu się, że uczestniczy w realizacji nowych, tym razem realnych spraw Polski. Od razu też znajdował się w magii haseł Piaseckiego – o granicy upływu krwi polskiej, o konieczności ratowania biologicznej substancji narodu, a potem o udziale w rewolucji sił spirytualistycznych w celu jej humanizacji. Oszałamiające hasła wieloświatopoglądowości ustroju socjalistycznego, neutralności filozoficznej jego państwa, a wreszcie teoria »przewycięzania zwycięzcy«, to jest rządzących komunistów, wystarczyły, by wejść wraz z Piaseckim w niebezpieczeństwa i zasady moralne stalinizmu”¹.

* Zob.: „Przegląd Zachodni” nr 4/1993, ss. 249-256.

¹ A. Micewski, *Między dwiema orientacjami*. Warszawa 1990, ss. 32-33.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych to praca w tygodniku „Dziś i jutro”, czyli czas narastającego konfliktu z Piaseckim, który był „materiałem na wielkiego polityka”, ale którego poglądy zrażały młodych inteligentów nie widzących szans wcielenia w życie teorii wieloświatopoglądowości. Konflikty z Piaseckim były też przyczyną spektakularnych rozłamów: „frondy” i „secesji” w latach 1955 i 1956. Właśnie w tej pierwszej „frondzie” wystąpił z PAX-u, obok Janusza Zabłockiego, T. Mazowiecki. Andrzej Micewski upatruje przyczyny rozłamu w obawie przed powrotem nacjonalizmu w stylu przedwojennej „Falangi” oraz w sporze o pojęcie narodu. Jednakże bardziej przekonującym motywem konfliktu wydaje się niechęć do metod kierowania Stowarzyszeniem przez B. Piaseckiego, którego skłonności autorytarne i pożądanie władzy były także w późniejszych latach zarzewiem różnorodnych konfliktów tak w Stowarzyszeniu, jak i poza nim. Konflikt w PAX-ie zakończony „frondą” można też rozpatrywać w innej płaszczyźnie, bliższej realiom lat stalinizmu. Dążeniom Piaseckiego do władzy z zastosowaniem wszelkich dostępnych środków, w tym też szyldu reprezentacji katolików przeciwstawiła się grupa obrońców sprecyzowanych zasad politycznych i moralnych, których brak unicestwia – ich zdaniem – PAX jako reprezentację katolików. Chodziło tutaj nie tyle o samo Stowarzyszenie, ale o zasady angażowania się w życie społeczne, których dalsze karkołomne interpretowanie dla potrzeb doraźnych celów politycznych groziło odejściem od zasad katolicyzmu. Jak wiadomo – właśnie w połowie lat pięćdziesiątych Święte Oficjum w Rzymie potępiło wypowiedziane na łamach „Dziś i jutro” oraz w książce Piaseckiego *Zagadnienia istotne* odstępstwa od wiary rzymskokatolickiej i fałszywe prezentowanie sytuacji ludzi wierzących w Polsce. Padł poważny zarzut zacierania różnic dzielących marksizm i chrześcijaństwo.

W odejściu Mazowieckiego z PAX-u wobec powyżej zarysowanych okoliczności można się dopatrywać początków kształtowania tego sposobu myślenia i działania, który będzie go cechował w trakcie kolejnych etapów jego aktywności politycznej. To właśnie wyważenie proporcji pomiędzy tym, co może i powinien zrobić polityk-katolik, a tym, czego robić już nie wolno, stało się z czasem osią działalności T. Mazowieckiego jako posła na Sejm PRL, jako rzecznika protestujących w warszawskim kościele św. Marcina w 1977 r., jako człowieka kompromisu w gorących miesiącach „Solidarności” od sierpnia 1980 aż do 13 grudnia 1981 r., jak również później – w trakcie przygotowań do Okrągłego Stołu i w pierwszych latach kształtującej się demokracji parlamentarnej. Odejście z PAX-u stanowiło pierwszy ważny test samodzielności politycznej T. Mazowieckiego. Odrzucając próby realizowania u boku Piaseckiego „wartości chrześcijańskich na drodze totalizmu”², musiał on poszukiwać innych form działania. A formy te jeszcze nie istniały, trzeba je było wtedy dopiero tworzyć od podstaw. Szansę taką dawał 1956 r. Ten największy – aż do Sierpnia’80 – przełom w dziejach Polski Ludowej wywołał wielkie nadzieje także w kręgach aktywnych społecznie katolików świeckich. Wydawało się, że odrzucenie największych uciążliwości systemu stalinowskiego i względna normalizacja stosunków z ZSRR otworzą perspektywę stabilnego funkcjonowania państwa. W tym celu jednak niezbędne było założenie, że najważniejsze zasady ustrojowe: kierownicza rola partii, sojusz z ZSRR, udział w obozie państw socjalistycznych, wymagają akceptacji bez dyskusji. Stanisław Stomma dodawał jeszcze aprobatę dla teorii marksizmu-leninizmu, choć

² A. Micewski, *Prawda z archiwum*. „Tygodnik Powszechny” nr 25/1993.

odpowiednio elastycznie stosowanej³. Odejście od tych zasad stawiałoby każdego na pozycji wroga ustroju i automatycznie eliminowało jako liczący się podmiot życia publicznego. Dlatego przyjmując te założenia środowiska katolickie postanowiły włączyć się w nurt przemian październikowych, aby reprezentować ludzi wierzących, aby będąc widocznym znakiem uniwersalnych wartości humanistycznych w systemie socjalistycznego państwa, posiadać choćby tylko namiastkę kontroli nad sprawowaniem władzy w kraju.

Dnia 23 października 1956 r. ukazała się w „Życiu Warszawy” Deklaracja przedstawicieli środowisk katolickich, która sygnalizowała gotowość włączenia się w nową rzeczywistość. Publikacja wyrażała poparcie dla Władysława Gomułki w przededniu tłumnej manifestacji na Placu Defilad po jego powrocie z Moskwy. Dla części sygnatariuszy Deklaracji – a był wśród nich również T. Mazowiecki – była to dobra sposobność do odcięcia się od Stowarzyszenia PAX. Wykazano w niej, że przynależność do PAX-u nie jest jedyną możliwą formą uczestnictwa katolików w życiu publicznym. W tym samym czasie pozycja PAX-u zresztą osłabła, gdyż nastąpił w nim rozłam, spowodowany odejściem „secesji”. Secesjoniści, wśród których byli m.in. Jan Frankowski, Konstanty Łubieński i Andrzej Micewski, utworzyli tygodnik „Za i przeciw”, zaś sam PAX nie uległ likwidacji jedynie dzięki osobistemu poparciu Gomułki. Nie zmienia to faktu, że w wyniku Października’56 PAX utracił dotychczasowy monopol na reprezentowanie środowisk katolickich wobec władz.

Jeszcze w październiku 1956 r. utworzono – jak wiadomo – pierwszy Klub Inteligencji Katolickiej (KIK), którego przewodnictwo objął Jerzy Zawieyski – pisarz, który przerwał wówczas swoje kilkuletnie milczenie, spowodowane – jak napisał – „motywami religijnymi, narodowymi i artystycznymi”⁴. Kluby KIK były płaszczyzną, na której spotykało się środowisko nie wydawanego od 1953 r. „Tygodnika Powszechnego”, obejmujące nie tylko indywidualności publicystyki, ale również ludzi kultury. Tadeusz Mazowiecki nazwie ich później „obecnymi przez nieobecność”. Byli wśród nich m.in. Jerzy Turowicz, Stefan Kisielewski, Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Jerzy Zawieyski i Stanisław Stomma. Znaleźli się między nimi także przedstawiciele młodszego pokolenia, mający za sobą działalność w PAX-ie.

Z tego to środowiska rekrutowali się niezależni posłowie, których wejście do Sejmu w 1957 r. zaliczyć należy do najtrwalszego efektu przemian październikowych. Koło Poselskie „Znak” zapoczątkowało prawie dwudziestoletnią działalność, w trakcie której spełniało rolę „koncesjonowanej opozycji”⁵, aspirując do wyrażania potrzeb ludzi wierzących i będących bardziej symbolem obecności w życiu publicznym niż rzeczywistą grupą interesu. Koło „Znak” przyjmowało bowiem owe niezienne zasady, o których była mowa wyżej, a których podważać w PRL nie można było bezkarnie.

O płaszczyźnie pojmowania polityki przez posłów „Znaku” mówił Zawieyski:

„To chyba *apostolat de la presence*. Może tylko idzie o samą obecność wśród polityków (...). Taka obecność to właśnie polityka innego rzędu niż sprawowanie władzy. Moja rola polega na świadczeniu pewnej określonej postawie, na swoistej reprezentacji – i na udzielaniu ludziom pomocy, na ile to tylko możliwe”⁶.

³ S. Stomma, *Powyżej polityki*. „Tygodnik Powszechny” nr 22/1993.

⁴ J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955-1969*. Warszawa 1983, s. 34.

⁵ *Dzieje Sejmu Polskiego*. Pod. red. J. Bardacha, Warszawa 1993, s. 285.

⁶ J. Zawieyski, *Droga katechumena*. Warszawa 1971, s. 189.

Postawa ta wydaje się zrozumiała, bo o ile żywe były nadzieje związane z demokratyzacją życia publicznego w okresie popaździernikowym, o tyle nikt chyba sobie nie wyobrażał, że dojdzie do przejęcia choć części władzy przez grupy niezależne od partii, a taką było Koło Poselskie „Znak”.

W związku z kruchością i krótkotrwałością popaździernikowych zmian można postawić zarzut: katolicy – nawet ci odcinający się od PAX-u – poszli na współpracę z reżimem i dali się wykorzystać jako jego legitymizacja. Oczywiście, że „Znak” nie był zjawiskiem z gatunku tych, których pojawienie się zwraca bieg historii. Jeśli jednak był epizodem w czterdziestolecu Polski Ludowej, to był to epizod trwający połowę jej historii i tak specyficzny, jak specyficzna była Polska wśród krajów podporządkowanych wpływom Kremla. Garstka posłów „Znaku” cieszyła się faktyczną niezależnością w Sejmie. Ich przemówienia jako jedyne nie były przed wygłoszeniem cenzurowane, a oni sami choć krytykowani – bo taka była „linia” – na gruncie mniej oficjalnym traktowani byli z szacunkiem nawet przez wysokich funkcjonariuszy w aparacie władzy. W tym znaczeniu można mówić o osiągnięciu przez nich zamierzonego celu: *apostolat de la presence* był „świadčeniem określonej postawie”.

Nie można dziś oceniać tamtej obecności w Sejmie z pozycji wygranej rewolucji 1989 r.; na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie do pomyślenia było takie zakończenie epoki demokracji ludowej w Polsce. Przyjmowano tamten eksperyment dziejowy raczej jako stan trwały. Stąd poszukiwano takich metod działania, które nie tracąc autentyczności, wpływałyby na poszerzenie się zakresu swobód obywatelskich, dawały minimum kontroli nad sprawowaniem władzy przez komunistów. Chodziło więc o złagodzenie rygorów narzuconego ustroju, o „rozpychanie” szczelin, na które istniało swoiste przyzwolenie władzy.

Z perspektywy przeobrażeń lat osiemdziesiątych można też zapytać, czy był sens wystawiania w ramach Sejmu, który i tak nie był suwerennym organem ustawodawczym, tak małej, symbolicznej reprezentacji opozycji? Wydaje się, że skoro w grę wchodziła szansa pogłębiania wpływu na życie publiczne, należało sięgać do każdej możliwości. O znaczeniu symboliki zaangażowania T. Mazowiecki napisał dużo później, bo w 1984 r.: „Dla nas ważne było słowo »autentyzm«, obecność licząca się nie ilościowo, lecz swym autentyzmem. Październik oznaczał wywalczenie prawa do autentyzmu, do istnienia skromnego, ale pozwalającego mówić w życiu publicznym własnym głosem”⁷. Istotnie władze, dopuszczając istnienie „Znaku”, nie chciały, aby ten eksperyment wymknął się spod kontroli. Za osobę usiłującą kontrolować działalność „Znaku”, jak również odpowiedzialną za końcowe jego rozbitcie uważa się słusznie najbardziej zaufanego współpracownika Gomułki, Zenona Kliszkę⁸. Nie było to zadanie trudne. Należy pamiętać o tym, że partia zachowywała kontrolę nad obsadą personalną mandatów w Sejmie. W skrajnych sytuacjach odbywało się to w sposób opisany przez Jerzego Zawieyskiego w związku z jego usunięciem z Rady Państwa i Sejmu po 1968 r.⁹ O możliwościach zniszczenia „Znaku” przekonano się po 1976 r., kiedy Sejm opuścił Stanisław Stomma jako ostatni autentyczny „znakowiec”, zaś Koło – z nazwy tylko to samo – zostało całkowicie podporządkowane władzom. Wszystkie pięć mandatów przyznano grupie Janusza Zabłockiego, który już i tak od

⁷ T. Mazowiecki, *Druga twarz Europy*. Warszawa 1990, s. 46.

⁸ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1991*. Warszawa 1992, s. 244.

⁹ J. Zawieyski, *Kartki...*, s. 338.

pewnego czasu dominował w „Znaku”, reprezentując własny program, popierany przez władze wyznaniowe w celu skłócenia i rozbicia tej grupy. Choć przetrwała jeszcze zawłaszczona przez Zabłockiego sama nazwa Koła Poselskiego „Znak”, to 1976 r. należy uznać za kończący aktywność grupy posłów, wywodzących się z „Tygodnika Powszechnego” i pierwszych klubów inteligencji katolickiej.

T. Mazowiecki znalazł się w grupie „Znaku” dopiero w drugiej kadencji jej istnienia w parlamencie. Wcześniej miał inne zadanie – utworzenie miesięcznika „Więź”. Pierwszy numer pisma ukazał się w lutym 1958 r., czyli w okresie, kiedy jeszcze dość żywo powstawały wydawnictwa i czasopisma katolickie. Wznowiono wtedy m.in. miesięcznik „Znak” i utworzono Instytut Wydawniczy o tej samej nazwie. Można spotkać opinie mówiące, iż dokonano tego dzięki pomocy bliskiego Gomułce partyjnego liberała Władysława Bieńkowskiego, wkrótce zresztą usuniętego z partii, późniejszego współpracownika KOR-u¹⁰.

„Więź” skupiła młodą inteligencję warszawską, która – w odróżnieniu od krakowskiego środowiska „Tygodnika Powszechnego” – miała za sobą bardziej skomplikowaną przeszłość. Nie wywodziła się ona z tradycji katolicyzmu przedwojennego, ale była właśnie pokoleniem uwikłanym wcześniej w PAX, pisującym w „Dziś i jutro”, które od początku szukało swego miejsca na mapie ideowej Polski Ludowej. Stąd może wzięła się ambicja uczynienia „Więzi” polem dyskusji o modelu polskiego katolicyzmu, o jego wewnętrznych problemach. Inną płaszczyzną problemową był stosunek do katolicyzmu, do jego założeń ideowych i myśli społecznej w realiach socjalistycznego państwa. Można zaryzykować twierdzenie, że te problemy stanowiły kontynuację wcześniejszej dyskusji, prowadzonej na łamach „Dziś i jutro” i w PAX-ie, której wyrazem wtedy były przede wszystkim artykuły Konstantego Łubieńskiego, T. Mazowieckiego i Janusza Zabłockiego. Była to jednak kontynuacja „przefiltrowana” przez doświadczenia PAX-u i nierealne destrukcyjne teorie B. Piaseckiego. Teraz jednak stanowiły ją już dojrzałe dyskusje, odbywane z perspektywy wydarzeń drugiego dziesiątka lat istnienia PRL.

Doświadczenia życia katolików w państwie socjalistycznym stanowiły jakby pierwszą płaszczyznę zainteresowań „Więzi”. Drugą było wrzenie wewnętrzne w chrześcijaństwie, którego symbolem stała się osoba papieża Jana XXIII, a które swe uzewnętrznienie znalazło w encyklice *Mater et Magistra* oraz w zwołanym Soborze Watykańskim II. Te dwie płaszczyzny, wzajemnie przenikające się i uzupełniające, wyznaczyły więc obszar zainteresowań „Więzi”. Mazowiecki i grupa działaczy „Więzi” z nim związana propagowali modele katolicyzmu otwartego, nastawionego na dialog z ludźmi innych orientacji, poszukującego tego, co łączy. Przeciwni byli podziałowi społeczeństwa według kryteriów światopoglądowych. Nie wysuwali również pod adresem Kościoła postulatów bezpośredniego włączenia się w działalność polityczną. Ujmowali relacje religii i polityki tak, jak trafnie opisał to Micewski:

„Idea wyrażania wartości ewangelicznych, wnoszenia zasad społeczno-moralnych chrześcijaństwa w różnych epokach rozwoju historycznego i w różnych ustrojach społecznych, nadaje katolickiej myśli społecznej zupełnie inną rangę (...) przenosi w płaszczyznę uniwersalistyczną, właściwą dla religii. Tak rozumiejąc katolicką myśl społeczną możemy o niej powiedzieć nie tylko to, że istnieje,

¹⁰ A. Micewski, *Między dwiema...*, s. 23.

ale że rozwijanie jej wydaje się bardzo ważne dla kontaktu chrześcijaństwa ze światem współczesnym. Trzeba się jednak porozumieć co do tego, że rozwijanie tej myśli będzie tyczyć zasad moralnych w odniesieniu do życia społecznego, do wszechstronnego rozwoju osoby ludzkiej w społeczeństwie zgodnego z jej nadprzyrodzonym celem w ujęciu religii. Nie będzie zaś dotyczyć konstruowania systemu ustrojowego i politycznego”¹¹.

Profil katolicyzmu otwartego na szeroki dialog z innymi światopoglądami, reprezentowany w „Więzi” przez T. Mazowieckiego, przeszedł zwycięsko przez konfrontację z opcją nacjonalistyczną J. Zabłockiego. Zbliżywszy się do innych grup liberalnych, stał się nurtem współtworzącym po 1976 r. opozycję demokratyczną i „Solidarność”, jak również później doprowadził do ewolucyjnej zmiany ustroju i bezkrwawego przejęcia władzy z rąk komunistów.

T. Mazowiecki pojawił się w Sejmie po raz pierwszy w 1961 r., kiedy to po wyborach 16 kwietnia 1961 r. uzyskał mandat mandat poselski w okręgu wyborczym nr 8 we Wrocławiu. Przypadła mu praca w Komisji Oświaty i Nauki oraz w Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, zmienionej później na Komisję Kultury i Sztuki. Piastował te funkcje przez trzy kolejne kadencje i zakończył wraz z rozwiązaniem Sejmu i z rozpisaniem przedterminowo pierwszymi gierkowskimi wyborami w marcu 1972 r., w których już nie kandydował. Okres ten objął więc dekadę, którą można by nazwać „długim schyłkiem Gomułki”. Rozpoczął się bowiem w czasie, kiedy dawno już ostygł entuzjazm dla Października i sytuacja wróciła do „normy”, o której niezmienności społeczeństwo przekonywało się w szarej codzienności. Przyniósł on narastający kryzys w stosunkach między państwem a Kościołem, którego kulminacyjnym punktem była sprawa listu biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 r. Objął też dwa duże kryzysy, przy czym ten drugi łączył się – jak wiadomo – ze zmianą ekipy rządzącej i rozpoczął ostatni okres „cudu na kredyt” i zaufania społeczeństwa do władzy.

Występujący na forum Sejmu Mazowiecki przemawiał jako poseł niezależny. Był formalnie niezależny od podmiotów decydujących o przebiegu posiedzeń plenarnych. To więc, co mówił, nie musiało być zatwierdzane przez organy partyjne czy służby MSW, faktycznie kierujące pracą Sejmu za pośrednictwem jego Kancelarii¹².

Przemówienia posłów „Znaku” omijały ten szczebel kontroli. Z drugiej strony nie mogli oni działać indywidualnie, gdyż – jak to podkreślił Mazowiecki na wstępie swego pierwszego wystąpienia z trybuny Sejmu – zabierali „głos w imieniu posłów reprezentujących środowisko 'Tygodnika Powszechnego', środowisko miesięcznika 'Więź' i kluby inteligencji katolickiej, posłów, którzy zawiązali Koło Poselskie 'Znak', określili w opublikowanym artykule wspólne założenia ideowo-polityczne”¹³.

Czy posłowie „Znaku” byli konsekwentni w reprezentowaniu jednorodnego stanowiska – pozostaje kwestią odrębnej dyskusji, wydaje się jednak, że rozłąmy w reprezentowanych przez nich środowiskach oraz konflikty o charakterze personalno-ideowym w samym Kole są przesłanką do udzielenia odpowiedzi przeczącej na to pytanie. Według relacji A. Micewskiego, „Więź”

¹¹ A. Micewski, *Postawy i poglądy. Z doświadczeń ideowych dwudziestopięciolecia*. Warszawa 1970, s. 143.

¹² *Dzieje Sejmu...*, s. 289.

¹³ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL w dniu 14 lipca 1961, łam 84. Dalej cytowane jako Sprawozdanie.

skupiająca w latach sześćdziesiątych młodsze pokolenie ambitnych działaczy stała się polem najpierw personalnej, a potem ideowej rywalizacji pomiędzy Mazowieckim a Zabłockim. Tarcia te musiały się przenieść na forum Koła Poselskiego, a w końcu lat sześćdziesiątych uzewnętrzniły się z wielką siłą, ułatwiając skłócenie i rozbitcie „Znaku”. Micewski definiuje pogląd Zabłockiego jako „iluzje związane z narodowym uautentycznieniem polskiego socjalizmu”, natomiast Mazowieckiemu przypisuje – podobnie jak Stanisławowi Stomma – „wiązaną nadziei najpierw z teoretycznie liberalną 'grupą puławską', a potem z osobami Gomułki i Kliszki”¹⁴. Pogląd taki wydaje się znajdować potwierdzenie w faktach: zarówno Mazowiecki, jak i Stomma zniknęli z Sejmu po upadku Gomułki, zaś ich miejsce przy poparciu aparatu wyznaniowego zajął Zabłocki. Postawy posłów „Znaku” nie można oczywiście traktować jako monolitu. Konieczne jest uwzględnienie różnic pomiędzy poszczególnymi członkami Koła, którzy byli reprezentantami swoich środowisk: „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” czy Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych.

II

Zakres problematyki poruszanej przez Tadeusza Mazowieckiego w jego wystąpieniach na obradach plenarnych Sejmu zakreślała w dużym stopniu tematyka prac komisji, do których należał. Jednakże zwyczajem praktykowanym przez lata było, iż poseł przemawiający w imieniu Koła „Znak” w corocznej debacie nad planem, ustawą budżetową i absolutorium dla rządu poruszał szeroki wachlarz problemów ogólniejszej natury. Mazowieckiemu ta rola przypadła czterokrotnie (w latach 1961, 1964, 1968 i 1971), dlatego wykraczał wówczas poza zasadniczy obszar swej pracy. Właśnie w debatach budżetowych poruszał zagadnienia najistotniejsze dla posłów „Znaku” – zagadnienia warunków pracy Kościoła w Polsce Ludowej, konfrontacji z laicyzmem oraz ogólnego dialogu chrześcijan i marksistów.

Epoka, w jakiej przyszło Mazowieckiemu na takie tematy mówić, była trudna nie tylko dlatego, że występował w państwie socjalistycznym zmuszonym tolerować religię. Był to czas przebudowy Kościoła jako instytucji funkcjonującej w świecie współczesnym, czas encyklik Jana XXIII i dokumentów Soboru Watykańskiego II. W 1964 r. poseł T. Mazowiecki mówił:

„Wokół tych spraw toczy się w świecie katolickim i będzie się toczył spór. Idzie bowiem o zrozumienie wartości świata świeckiego i problemów współczesnego człowieka oraz o nowy kształt obecności Kościoła w życiu społecznym, o przewyżczenie tendencji do współpanowania i o oparcie swej roli społecznej bez reszty na funkcji religijno-moralnej, którą spełnia”¹⁵.

Poszukując możliwości dialogu chrześcijan i marksistów twierdził, że w warunkach państwa socjalistycznego dążenia takie są podjęciem „trudu wywalczenia humanistycznej płaszczyzny współzawodniczenia światopoglądów”¹⁶. Służyć on miał człowiekowi jako głównemu podmiotowi w społeczeństwie:

¹⁴ A. Micewski, *Między dwiema...*, s. 46.

¹⁵ Sprawozdanie z 7 grudnia 1964, łam 82.

¹⁶ T. Mazowiecki, *Rozdroża i wartości*. Warszawa 1970, s. 140.

„Przy zasadniczej różnicy ostatecznego celu, któremu ma służyć optymalna organizacja życia społecznego, istnieje względna zbieżność w realizowaniu urządzeń społecznych, opierająca się na zasadniczych podstawach ustroju socjalistycznego”¹⁷.

Dialog uważał Mazowiecki za drogę ku integracji społeczeństwa wokół wspólnych wartości, bez względu na różnice światopoglądowe, z mocą jednak podkreślał, że problemy tych różnic muszą być rozwiązywane „zgodnie z wymogami nowoczesnego rozwoju społecznego”. A to oznacza „poszanowanie odrębności światopoglądowych i stworzenie im warunków rozwoju, dialog i współdziałanie w rozwiązywaniu podstawowych problemów naszego rozwoju narodowego”. Silnie brzmiały słowa posła „Znaku”, iż na takim tle wywołanie choćby pozorów konfliktu między państwem a Kościołem jest dla społeczeństwa niezrozumiałe i przede wszystkim niepotrzebne. „Dążeniem naszym nie jest jedność bierna, jedność odgrodzonych i izolowanych od siebie obozów egzystujących wewnątrz jednego narodu”¹⁸. Tym słowom Mazowieckiego sprzeciwiały się władze pragnące wykorzystać entuzjazm katolików świeckich wobec idei soborowych dla skłócenia wierzących z jakoby „wstecznym” Episkopatem, oraz grupy PAX-u i ChSS, które chciały „sprzedać” Kościołowi szansę nawiązania stosunków dyplomatycznych PRL z Watykanem za cenę uznania przez Kościół socjalistycznego reżimu¹⁹.

Na tym tle widać wyraźnie, że Koło Poselskie „Znak” nie miało szans przeprowadzenia w Sejmie generalnych kwestii dotyczących statusu Kościoła w Polsce. Nie posiadało zresztą do tego ogólnego umocowania ze strony Prymasa i Episkopatu, co było nota bene rozwiązaniem dobrym dla obu stron. Mogło ono liczyć jedynie na poparcie w konkretnych sprawach i przeważnie je otrzymywało. Nie było więc delegaturą Episkopatu, ale gdy zachodziła potrzeba, stanowczo broniło jego poczynań. Tak było w 1965 r. kiedy to w związku z listem do biskupów Niemiec posłowie „Znaku”, a wśród nich Mazowiecki, wielokrotnie przypominali, że nie wystarczy przeciwstawić sobie racji, ale trzeba je podejmować, a to wymaga pozytywnego klimatu społecznego, który często zakłócała partyjna propaganda.

Angażując się w życie publiczne Tadeusz Mazowiecki, podobnie jak inni, nie mógł ograniczać się do reprezentowania wyznawanych wartości samych w sobie. Był narażony na „uwikłania czasu bieżącego” – jak to określił po latach. Uwikłaniami tymi były sprawy rozpatrywane przez Sejm, a w owych czasach instytucji tej zdarzało się rozważać każdą kwestię, nawet najdrobniejszą, problem np. czy obywatel kupując pastę do zębów powinien oddawać zużyta tubkę²⁰. Zabierając głos w szczegółowych debatach Mazowiecki przedstawił problemy przez pryzmat człowieka jako jednostki tworzącej społeczeństwo. Takie określenia, jak „klimat społeczny”, „zaangażowanie”, „współtworzenie” pojawiały się w jego wypowiedziach bardzo często. Nasuwa się tutaj zadziwiający podobieństwo z tym, co dużo później i w zupełnie odmiennych warunkach ustrojowych powiedział on w czasie kampanii wyborczej w 1993 r.: „Jeżeli mówimy po pierwsze gospodarka, to dlatego, iż uważamy, że po pierwsze człowiek”²¹.

¹⁷ T. Mazowiecki, *Rozdroża...*, s. 139.

¹⁸ Sprawozdanie z 7 grudnia 1964, łam 83-84.

¹⁹ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918-1980...*, ss. 827-828.

²⁰ Sprawozdanie z 7 grudnia 1964, łam 77.

²¹ Spotkanie programowe Unii Demokratycznej, Poznań, 3 września 1993.

Owo personalistyczne spojrzenie było jasno i jednoznacznie zarysowane w poglądach T. Mazowieckiego już w latach sześćdziesiątych, gdy usiłował je wkomponować w krajobraz socjalistycznego państwa. Tak było podczas debaty budżetowej w 1961 r., kiedy mówił: „Zadania gospodarcze muszą być rozpatrywane w powiązaniu ze społecznymi warunkami, w których będą realizowane, z drugiej zaś strony mają one doskonaleniu tych warunków społecznych służyć”²². Wskazywał wówczas na ogromny potencjał energii społecznej, który tkwił w powojennych rocznikach młodzieży, wchodzącej w dorosłe życie. Uważał, że sprostanie potrzebom gospodarczym jest możliwe przy poszanowaniu wysiłku ludzkiego oraz większej współodpowiedzialności pracowników. Postulował zwiększenie wpływu czynnika społecznego w zarządzaniu gospodarką, czyli rozwój samorządu robotniczego oraz organizacji zawodowych, które mimo ustawy z listopada 1956 r. zostały silnie ograniczone i poddane biurokratycznej kontroli.

Mazowiecki twierdził, że rozwój inicjatywy i aktywności ludzkiej nie może ograniczać się do zakładu pracy. Powinien on rozciągać się na wszelkie sfery życia. Stąd za jeden z ważnych czynników kształtujących klimat społeczny uważał odpowiednie warunki pracy Kościoła, pozbawione napięć i trudności. Aktywność ludzka – dowodził – wzrasta nie tylko poprzez bodźce materialne, ale także moralne, wytwarzane przez organizacje społeczne i wychowawcze oraz przez presję opinii publicznej. Tę ostatnią zaliczył do elementów szeroko rozumianej kultury społecznej. Wyraził zdanie, że odpowiednie działanie tych czynników doprowadzi do samoczynnego eliminowania z życia społecznego negatywnych zjawisk, a zbędne staną się próby oddziaływania administracyjnego. Za warunek konieczny tak rozumianej intensyfikacji życia społecznego Mazowiecki uznał wzrost swobód obywatelskich, czyli „rozwijanie wolności poszukiwań w kulturze i nauce, różnorodność form życia społecznego, swobodę przekonań światopoglądowych i ich społeczne wyrażanie oraz rzetelną wzajemną tolerancję”²³. Uznał, że będzie to służyć zaangażowaniu w życie społeczne tak wierzących, jak i niewierzących, którzy powinni znaleźć płaszczyzny „solidarnej współpracy” i którzy podobnie jak środowisko „Znaku” zechcą stanowić czynnik kształtujący opinię publiczną.

Wspomniana personalistyczna „optyka” ujawniła się szczególnie wyraźnie, gdy stawką były zagadnienia ochrony socjalnej i roli państwa jako organizatora warunków życia człowieka nie tylko w sferze aktywności zawodowej, ale także poza nią. Tak było też, gdy Mazowiecki, występując jako rzecznik starszego pokolenia, postulował łagodzenie materialnych skutków przejścia na emeryturę poprzez rozsądne mechanizmy prawne. Chciał także nadal wykorzystywać – np. w szkolnictwie – doświadczenie i umiejętności pracowników emerytowanych, aby nie czuli się odrzuceni przez społeczeństwo. Zachowanie aktywności ludzi starszych uważał za konieczny element ciągłości międzypokoleniowej, często niszczonej w dziejach Polski, a przecież potrzebnej dla utrwalaenia tradycji dobrej pracy i kultury społecznej oraz przekazywania jej młodemu pokoleniu, które „nie ogranicza się do miniambicji związanych z urzędzeniem się, lecz chce być wprowadzane w odpowiedzialność za wielkie procesy rozwojowe naszego kraju”²⁴. Dlatego konieczne jest – dowodził

²² Sprawozdanie z 21 grudnia 1961, łam 56.

²³ Sprawozdanie z 21 grudnia 1961, łam 59.

²⁴ Sprawozdanie z 23 stycznia 1968, łam 64.

– „zachowywanie pewnych reguł, którymi społeczeństwo chroni słabych, ale nie w interesie ich samych jedynie, lecz w interesie wszystkich”²⁵.

Podobnie rolą państwa jest tworzenie udogodnień dla ludzi czynnych zawodowo. Mazowiecki rozumiał usługi w aspekcie założeń społecznych, jakimi kieruje się państwo. Dlatego podkreślał ich znaczenie.

Nie rezygnując z pojmowania społeczeństwa jako zbioru jednostek o zróżnicowanych potrzebach T. Mazowiecki rozważał – również na forum Sejmu – zagadnienie „unowocześnienia” społeczeństwa w warunkach państwa socjalistycznego. Wskazywał, że rozwój cywilizacyjny, jaki nastąpił po II wojnie światowej w warunkach Polski, zbiegł się z „wtłoczeniem” społeczeństwa w ramy nowego ustroju, a lata sześćdziesiąte były czasem wchodzenia w życie dorosłe pokoleń wyrosłych w PRL, które w różnym stopniu asymilowały się w nowym systemie. Jednocześnie widać było nieefektywność gospodarki centralnie kierowanej, zaś tolerowana szerzej niż w poprzedniej dekadzie możliwość kontaktów zagranicznych pozwalała ocenić tworzącą się przepaść cywilizacyjną izolującą kraje demokracji ludowej. Stąd Mazowiecki wielokrotnie podkreślał rozdźwięk między świadomością bycia społeczeństwem nowoczesnym a narastającym wymaganiem, aby rzeczywistość nadążała za realizowaniem płynących stąd oczekiwań. Przy założeniu stałości systemu socjalistycznego próbował poszukiwać sposobów optymalnie dobrego i efektywnego kształtowania rzeczywistości, co było zbieżne z poglądami S. Stommy, uznawanego wówczas za czołowego głosiciela tzw. neopozytywizmu. Stomma twierdził, że odpowiedź na pytanie, czy chrześcijańska doktryna społeczna może być zastosowana w ramach ustroju socjalistycznego, może być – w dużym uproszczeniu – dwojaka. Pierwszym rozwiązaniem jest konkretny model gospodarczy, postulowany przez chadecje zachodnioeuropejskie, ale w warunkach polskich nie wchodzący w rachubę. Drugi model to pojmowanie tej doktryny jako zbioru ogólnych wskazań dotyczących życia społecznego i gospodarczego, które mogą być realizowane w różnych systemach ustrojowych. Jak wiemy – orędownikami tego drugiego modelu opartego na nauce społecznej Kościoła byli posłowie „Znaku”.

Mazowiecki podkreślał, że „to, co dla starych pokoleń, a nawet w jakiejś mierze dla pokolenia średniego, było punktem dojścia – dla wchodzących w życie roczników jest punktem wyjścia”²⁶, ale stabilizacja warunków życiowych na minimalnym poziomie nie może stać się ideą społeczną. Konieczne jest wykorzystanie dużych pokładów energii tkwiących w młodych generacjach po to, aby w odpowiednim klimacie społecznym zostały one wykorzystane dla aktywnego przekształcania rzeczywistości. Jasne jest, że słowa takie były wyraźnym przeciwstawieniem się bezruchowi, w jaki wpadło społeczeństwo polskie w latach sześćdziesiątych: z jednej strony przyzwolenie na złagodzony reżim, w myśl zasady, że choć pod obcym wpływem, ale jednak rząd jest polski, zaś z drugiej strony – „mała stabilizacja” w warunkach beznadziejności życia codziennego, składały się na dość przygnębiającą wizję trwania narodu bez perspektyw²⁷. Warto jeszcze raz przypomnieć i podkreślić, że nie istniały wówczas żadne zorganizowane formy legalnej opozycji, zaś wszelkie inicjatywy niezależne tłumione były w zarodku. Dlatego wypowiediane przez katolickiego

²⁵ Sprawozdanie z 23 stycznia 1968, łam 58.

²⁶ Sprawozdanie z 7 grudnia 1964, łam 78.

²⁷ A. Albert, *Najnowsza historia...*, ss. 789-790, 940.

posła wezwanie do aktywności młodego pokolenia było – jak się wydaje – ostrzeżeniem przed odległą może, ale realnie zagrażającą katastrofą narodową. Zawieranie historii PRL sprawiły, że właśnie pokolenie powojenne doświadczywszy, iż „pałka wystarczyła za pięć lat uniwersytetu”²⁸, współtworzyło opozycję, a na progu III Rzeczypospolitej – wyłoniło pierwsze elity demokratycznej władzy.

T. Mazowiecki uznał, że zaangażowanie społeczne wypływać może tylko z zakorzenienia w życiu narodu, zaś świadomość narodowa wolna od – jak to określił – zasklepienia, może być kształtowana tylko przez odpowiedni klimat sprzyjający wychowaniu. Uwagę tę wypowiadał po Marcu '68, warto więc zwrócić uwagę na użyte w niej sformułowanie: nie mówił o przynależności do narodu, ale o „zakorzenieniu w życiu narodu”. Zwrot ten miał głęboki sens. Już w znakomitym szkicu o antysemityzmie T. Mazowiecki pisał o pojęciu integracji narodowej (a nie o asymilacji będącej „niepełnoprawną adopcją”) w odniesieniu do Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy Polskę uważali za jedyną ojczyznę. Wobec nich, po latach „współtworzenia polskiej kultury i dorobku narodowego, prawa do poczucia współgospodarzy nie mogą być kwestionowane, a problem wyboru ojczyzny nie może być przez nikogo wznawiany w sposób sztuczny”²⁹. Dlatego Mazowiecki przestrzegał przed tanimi uproszczeniami, gdy przedmiotem namysłu jest więź narodowa. Widział też potrzebę wykorzystania wartości narodowych w procesie kształtowania młodego pokolenia, ale wolnego od „zasklepienia”, gdyż rozwój cywilizacyjny – jak mówił – prowadzi do wzrostu kontaktów pomiędzy narodami, co wymaga tolerancji i otwartości.

T. Mazowiecki nie pominął kwestii egalitaryzmu. Uznał go za fakt dokonany, który w szerokim rozumieniu „z nadziei czy z założenia programowego – stał się uprawnieniem”³⁰, jednak podkreślił z naciskiem, że wymogi rozwoju społecznego i gospodarczego idą w kierunku różnicowania bodźców materialnych i niematerialnych, które określił mianem bodźców prestiżu społecznego. Tej dwoistości nie da się i nie można rozwiązać w żaden ze skrajnych sposobów, ale – jak zauważył – wszędzie, gdzie możliwa jest dynamizacja gospodarki, trzeba wykorzystywać tę szansę. Mazowiecki był wierny słowom współtwórcy personalizmu chrześcijańskiego, Jacquesa Maritaina, że „ostatecznie pierwszym warunkiem gospodarki, która by nie zaśługiwała na miano barbarzyńskiej jest, aby służyła podstawowym potrzebom osoby ludzkiej”³¹. W kraju, w którym do wykonywania planów produkcyjnych przywiązywano większą wagę niż do realnych, także duchowych potrzeb społecznych, poseł T. Mazowiecki przypominał o tym warunku.

Za ważne i interesujące uznać należy pierwsze wystąpienie Mazowieckiego na obradach plenarnych Sejmu w 1961 r. Przyszło mu bowiem prezentować stanowisko „Znaku” wobec projektu nowej ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania. Posłowie katoliccy zmuszeni byli wstrzymać się od głosu, a uwarunkowane to było zasadniczymi przyczynami. Sprzeciw ich wzbudziło

²⁸ Wypowiedź K. Wójcickiego o wydarzeniach 1968 r., w: A. Micewski, *Między dwiema...*, s. 48.

²⁹ T. Mazowiecki, *Druga twarz...*, s. 67.

³⁰ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 186.

³¹ H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*. Poznań 1993, s. 404.

umieszczone w projekcie sformułowanie dotyczące szkoły „kształtującej naukowy pogląd na świat”. Nie byli oni – rzecz jasna – przeciwni korzystaniu przez szkołę z dorobku współczesnej nauki, ale uważali, że proponowane sformułowanie jest „formułą rozumianą – i realizowaną – jednoznacznie jako synonim materializmu dialektycznego”³². Mazowiecki wyjaśniał, iż wnosi poprawki, które umożliwiłyby im głosowanie za przyjęciem tej skądinąd doniosłej, bo wprowadzającej 8-letnią szkołę podstawową ustawy. Wyraźnie podkreślił też, że negując formułę ustawową nie zamierza jej zastąpić przeciwstawną w treści, ale uważa, iż „szkoła realizująca powszechny obowiązek szkolny, szkoła z której korzystają na równi ludzie wierzący i niewierzący, nie może sobie stawiać jako ustawowego celu wychowawczego ujednoczenia światopoglądowego”³³. Powinno tak być tym bardziej, iż rozwój oświaty powszechnej to jedno z większych osiągnięć Polski powojennej. Wynikał on z założeń nowego ustroju i z tego powodu należy wysunąć pod jego adresem postulat zintegrowania wszystkich odłamów społeczeństwa. Mówca postulował tworzenie szkoły ambitnej, nie tylko przygotowującej do zawodu, ale podnoszącej ogólną kulturę ucznia, rozbudzającej umiejętność samodzielnego myślenia i poszerzania nabytej wiedzy.

Debatę oświatową wykorzystał też Mazowiecki do przedstawienia swej definicji świeckości, odnosząc ją nie tylko do oświaty. Świeckość odczytał jako wartość charakteryzującą współcześnie nie tylko ludzi niewierzących. Uznał ją bowiem za cechę pozwalającą kształtować warunki życia społeczeństwa zróżnicowanego światopoglądowo, w ramach którego możliwy byłby swobodny wybór postaw ideowych, nie wykluczający idei tolerancji. Stwierdził, że takie rozumienie świeckości w niczym się nie kłóci z wyznawaniem religii. Odróżnił je natomiast od laicyzmu doktrynalnego, określając ten jako postawę „programowo antyreligijną nastawioną bardziej na wypieranie religii z umysłowości ludzkiej niż na wspólne z wierzącymi budowanie szczęścia na ziemi”³⁴. Dlatego użyte w ustawie sformułowanie – synonim materializmu dialektycznego, uznał on za sprzeczne z zasadą społeczeństwa pluralistycznego.

Czy jednak społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych było pluralistyczne? W jednym z tekstów publicystycznych z tamtych lat Mazowiecki tak pisał o nowym pluralizmie:

„Na podstawową warstwę pluralizmu, występującą w nowoczesnym społeczeństwie, nakłada się dopiero warstwa druga, wynikająca z funkcjonowania w nim różnych prądów filozoficzno-ideowych i religii. Można by użyć określenia Maritaina, który mówi o różnych rodzinach duchowych, jakie występują w obrębie jednej społeczności i mogą ze sobą współżyć w oparciu o pewne wspólne zasady i pracując dla wspólnego dobra”³⁵.

Czy jednak „rodziny duchowe” egzystujące w Polsce Ludowej zdołały wypracować jakiegokolwiek zasady współżycia w dialogu i pracy dla wspólnego dobra? Historia PRL, znaczone – jak na Pomniku Poznańskiego Czerwca – datami kolejnych konfliktów, wydaje się temu przeczyć, zaś przejęcie władzy z rąk komunistów w 1989 r., choć nastąpiło na drodze porozumienia, spowodowane było wyeksploatowaniem ekonomicznym kraju.

³² Sprawozdanie z 14 lipca 1961, łam 90.

³³ Sprawozdanie z 14 lipca 1961, łam 89.

³⁴ Sprawozdanie z 14 lipca 1961, łam 88.

³⁵ T. Mazowiecki *Rozdroża...*, ss. 65-66.

Wątek dialogu w społeczeństwie nowego pluralizmu przewijał się ciągle w wystąpieniach sejmowych Mazowieckiego. Za element tego dialogu uważał też trudne dyskusje wśród katolików, których celem było – jak to ujął – „przekroczenie progu uznania Polski Ludowej za własną ojczyznę”. W imię tego, co łączy, wzywał do integracji społeczeństwa przy założeniu, że jest ono „organizmem, który czerpie swe soki żywotne z różnych źródeł”. Dlatego podkreślał rozdarcie człowieka zaangażowanego, który pragnie dobra ojczyzny, ale któremu sumienie nie pozwala godzić się na przyjmowanie zapisów ustawowych, kiedy te w sposób jednoznaczny sprzeczne są z jego rozumieniem społeczeństwa nowego pluralizmu.

Kiedy w 1966 r., a więc w pięć lat po wprowadzeniu Ustawy o systemie oświaty i wychowania Sejm debatował nad informacją ministra oświaty o stanie realizacji reformy, przyszło Mazowieckiemu zabrać głos ponownie w tej sprawie. Wysunął wówczas postulat szybszego dostosowania reformy szkolnictwa do stopnia rozwoju gospodarczego kraju. Ponowił przy tym wszystkie zasadnicze uwagi, jakie pod adresem polskiej oświaty i wychowania skierował już wcześniej w 1961 r. Nawiązując zaś do kryzysu w relacjach państwa i Kościoła (w związku z listem biskupów i obchodami *Millennium*) mówił, że także szkoła potrzebuje dla swej skuteczności „klimatu jedności narodowej w sprawach podstawowych (...). Nie powinno być w tej dziedzinie przeszkód nie do przekroczenia”³⁶. Wydaje się, że przypominanie po pięciu latach tych samych żądań było w rzeczywistości gorzką refleksją nad pozostawianiem problemu naprawy szkolnictwa w sferze deklaracji oraz że pogarszający się klimat społeczny nie gwarantował prawidłowych warunków funkcjonowania nowoczesnej szkoły.

Niezbędnym ogniwem kształtowania młodego pokolenia jest obok szkoły – a właściwie jeszcze przed nią – rodzina. Na jej temat mówił Tadeusz Mazowiecki w 1964 r., gdy uchwalano Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Uznał wówczas, że nie można tego aktu prawnego rozważać w oderwaniu od złożonej sytuacji rodziny jako wspólnoty społecznej. Trzeba go traktować „w szerszej perspektywie jako zasadniczy element polityki rodzinnej państwa”³⁷. Poseł „Znaku” mocno zaznaczył kanony etyczno-świątopoglądowe wyróżniające przez siebie reprezentowane środowisko. Z uznania świeckości państwa i prawa jako konsekwencji społeczeństwa pluralistycznego wynikało w Kodeksie świeckie ujęcie małżeństwa oraz dopuszczalność rozwodu. Przeciwstawia się temu katolickie rozumienie małżeństwa jako sakramentu nierozzerwalnego. Pomimo to Mazowiecki z uznaniem wyraził się o regulacjach kodeksowych sprzyjających trwałości małżeństwa i rodziny, choć szerszy ich zakres proponowany w poprawkach Koła Poselskiego „Znak” nie został przyjęty. Podobnie odnotował niebezpieczeństwo liberalizacji rozwodów, o ile w tym kierunku będzie działało orzecznictwo sądów. Dlatego wnosił o prawidłową wykładnię norm Kodeksu rodzinnego i opiekuńskiego, o mocniejsze obwarowanie trwałości instytucji małżeństwa, która – jak wykazuje doświadczenie – wcale nie jest w społeczeństwie polskim uważana za bezsporną. Uznał tę trwałość za tak doniosłą społecznie, iż powinno na niej zależeć każdemu, bez względu na świątopogląd:

³⁶ Sprawozdanie z 1 marca 1966, łam 71.

³⁷ Sprawozdanie z 25 lutego 1964, łam 43.

„Sądzę, że także na gruncie etyki laickiej rozwód zawiera w sobie pierwiastek tragiczny. (...) Walka przeciwko wzorom obyczajowym, które ją (trwałość małżeństwa i spoistość rodziny) rozsadzają, jest naszym wspólnym zadaniem. (...) Trwałe małżeństwo to także ochrona starości. Rozbite czy choćby rozkładające się małżeństwo to prawie automatycznie rosnące obciążenie społeczeństwa”³⁸.

Mazowiecki wskazał na konieczność funkcjonowania programu przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie. Nie realizowała go w zadowalającym stopniu ani szkoła, ani inne instytucje. Ten brak pociągał za sobą straty społeczne porównywalne z nieodpowiednim przygotowaniem zawodowym. Przy braku takiego programu same normy prawne nie są w stanie niczego zapewnić. W tak delikatnej kwestii, jaką jest sprawa rodziny, kodeks – według Mazowieckiego – służyć powinien przede wszystkim regulowaniu sytuacji konfliktowych.

Aby rodzina prawidłowo wypełniała swoją – niezastąpioną nawet w społeczeństwie socjalistycznym – rolę kształtowania charakteru człowieka i obywatela, państwo powinno stworzyć dla niej pewne minimalne warunki bytowe. Mazowiecki zajął się szczegółowo sprawą mieszkań oraz pracy zawodowej kobiet. To pierwsze zagadnienie należało w Polsce Ludowej do nierozwiązywalnych, zaś praca zawodowa kobiet była w latach sześćdziesiątych niejako faktem dokonanym. To, że działo się tak z powodów ekonomicznych, a nie ambicjonalnych – stawało się coraz bardziej oczywiste. Dlatego poseł „Znaku” proponował konkretne rozwiązania z zakresu ochrony socjalnej, które łagodziłyby negatywne dla rodziny skutki pracy kobiet.

Poglądy Tadeusza Mazowieckiego przedstawione w debacie nad projektem Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego wydają się typowe dla reprezentanta „Znaku”. Godził się on bowiem z dokonywaną regulacją prawną w obszarach nieprzekraczalnego minimum. Tam zaś, gdzie owo minimum już jest – z punktu widzenia katolika – przekroczone, poszukiwał płaszczyzny wspólnej dla ludzi różnych światopoglądów:

„Różnimy się w poglądach na jego (małżeństwa) nierozzerwalność. Są to granice nieprzekraczalne. Ale słowo „trwałość”, które wypowiadamy wspólnie, zakreśla dostatecznie szeroki obszar dialogu i wspólnego działania na rzecz rodziny”³⁹.

O sprawach podobnie wielkiej wagi dla kultury i przyszłości narodu, mianowicie o szkołach wyższych, instytutach badawczych i o Polskiej Akademii Nauk mówił poseł Mazowiecki w 1965 r. Jak wiadomo władze zdecydowały się wówczas wprowadzić ustawę zwiększającą możliwość administracyjnej ingerencji w życie naukowe oraz dewaluującą stopnie naukowe. Koło Poselskie „Znak” przeciwstawiło się wówczas próbie uszczuplenia samorządności uczelni. Niewątpliwie był to głos niewygodny dla władz, głos będący uderzeniem w newralgiczne miejsce, może najmniej pożądane przez decydentów. Działo się to w momencie, gdy rozgrywki wewnętrzne w partii rządzącej znalazły się w punkcie – jak to określa Andrzej Albert – „potyczek przed decydującą bitwą”. Choć konflikt ujawnił się na dobre w 1968 r., to wszystko zmierzało w jego kierunku już kilka lat wcześniej. Wprowadzane w atmosferze hasel antyinteligentkich i antydemokratycznych, a także antysemitkich ustawy

³⁸ Sprawozdanie z 25 lutego 1964, łam 46-47.

³⁹ Sprawozdanie z 25 lutego 1964, łam 51.

o nauce i szkolnictwie wyższym nie mogły zwiastować żadnej poprawy na tym polu. Ustawy miały być narzędziem ułatwiającym obsadzenie ważniejszych stanowisk przez ludzi wiernych partii czy któremuś z jej odłamów. Dlatego obniżano wymagania wobec kandydatów do stopni naukowych. Takiemu instrumentalnemu traktowaniu ustaw przeciwstawił się na forum Sejmu poseł T. Mazowiecki: „Wszystko, co zachodzi we wzajemnej relacji państwa i nauki jest i niezmiernie ważne, i delikatne. To, co się w tej dziedzinie robi dziś, powoduje konsekwencje nie tylko na jutro, ale i na pojutrze”⁴⁰. Mazowiecki kładł nacisk na sposób realizowania ustaw, aby nie zagrażał on dalszemu obniżaniu poziomu naukowego oraz samodzielności uczelni, co więcej, aby realizacja przepisów nie stała się okazją do zwiększenia ingerencji czynników administracyjnych. Sprzyjać temu winno – zdaniem mówcy – autentyczne zaangażowanie środowisk naukowych. Ich organy opiniotwórcze nie mogą pełnić tylko fasadowej roli, ale mają współkształtować decyzje. Mazowiecki nie próbował zrewolucjonizować organizacji nauki w Polsce. Domagał się jednak konkretnie określonej płaszczyzny niezawisłości:

„Jeżeli mają one (uczelnie) wytwarzać środowisko naukowe, jeżeli mają wytwarzać środowisko wychowawcze, ogniskować środowisko twórcze – muszą mieć swoją własną indywidualność. A do tego, aby każda uczelnia miała swoją własną indywidualność, potrzebny jest odpowiedni zakres samorządności”⁴¹.

Ale władzy nie zależało wtedy na indywidualności uczelni, bo przecież właśnie w tamtych latach ferment w środowiskach inteligenckich zwiastował powstanie ruchów opozycyjnych⁴².

Za prawdziwie niezależny uznać należy pogląd Mazowieckiego sprzeciwiający się traktowaniu doktoratu czy habilitacji wyłącznie jako formy uzyskiwania cenzusu naukowego, podczas gdy powinno ono być „drogą do autentycznego udziału w nauce”. Odrzucił również pojmowanie uczelni jako zespołu specjalności, gdy tymczasem

„wychowuje (ona) nie tylko przyszłych pracowników nauki, ale wszystkich, którzy przez nią przechodzą, wszystkich, którzy bezpośrednio czy pośrednio się z nią zetkną. Dlatego też rola nauki w danym społeczeństwie zależy również od tego, czy środowisko naukowe, uniwersytet, uczelnia jest ogniskiem twórczym kultury”⁴³.

Interesujące i ważne było wystąpienie T. Mazowieckiego na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 21 grudnia 1968 r. Toczyła się wówczas debata budżetowa, była to więc dobra okazja do odniesienia się przedstawiciela „Znaku” do zagadnień ogólniejszych oderwanych od owych „uwikłań czasu bieżącego”. Działo się to pod koniec roku, w którym miała miejsce największa otwarta nagonka na Koło Poselskie „Znak”, a to w związku z interpelacją, jaką zgłosiło ono w obronie studentów represjonowanych po marcowych

⁴⁰ Sprawozdanie z 31 marca 1965, łam 209.

⁴¹ Sprawozdanie z 31 marca 1965, łam 206.

⁴² Już w 1964 r. nastąpiły pierwsze aresztowania na Uniwersytecie Warszawskim, określanym jako „ostoja rewizjonistycznych kręgów inteligencji przechodzących coraz wyraźniej do opozycji”, który cztery lata później stał się ofiarą i symbolem kolejnego kryzysu w dziejach PRL (A. Albert, *Najnowsza historia...*, s. 826).

⁴³ Sprawozdanie z 31 marca 1965, łam 208.

rozruchach. W swym grudniowym przemówieniu Mazowiecki przypomniał o tamtej krytyce „Znaku”. Uznał krytykę za podstawę prawidłowego funkcjonowania parlamentu i państwa. Zdecydowanie sprzeciwił się kwestionowaniu prawa do krytyki. Podkreślił, że „Znak” korzysta z tego prawa zarówno w kwestiach szczegółowych, jak i zasadniczej wagi. Stanowczo odróżniał krytykę od walki politycznej.

„Tak też i tylko tak, w ramach krytyki czy prawa do zgłoszenia postulatów pod adresem władzy państwowej – a nie w ramach przyłączenia się do jakiegokolwiek walki politycznej o władzę, rozumieliśmy naszą interpelację z marca bieżącego roku”⁴⁴.

Słowa te z pewnością były rzeczowym uzupełnieniem tamtej kwietniowej debaty, której atmosfera i przebieg, określane przez historyków jako „najczarniejsze dni Sejmu RPL” (Andrzej Albert), bliska była – za podobną wypowiedź – uznaniu Koła Poselskiego „Znak” (nazwanego wtedy „polityczną resztówką w parlamencie”) za wrogów ustroju, co byłoby równoznaczne z usunięciem go z Sejmu. Po ośmiu miesiącach poseł Mazowiecki stwierdzał: „Nie jest więc łatwo mówić w jakimkolwiek nawiązaniu do tamtej debaty. Ale równocześnie nie chcielibyśmy pozostawić w niejasności pewnych kwestii podstawowych, należących do założeń naszego stanowiska politycznego”⁴⁵. Poświęcił swoją wypowiedź rozumieniu podstawowych zasad ustrojowych, owych nie podlegających dyskusji zasad „tabu”, o których wspominał S. Stomma.

Odnosząc się do sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim i przynależności do bloku państw socjalistycznych, Mazowiecki uznał go za efekt splotu wydarzeń kończących II wojnę światową i zaznaczył, że był to wówczas „zwrot niełatwy i z wielu stron kwestionowany”. Jednak czytając słowa Mazowieckiego o reorientacji polityki polskiej w stosunkach z ZSRR odnieść można wrażenie, że nie zawierają one tego, co poseł „Znaku” chciał powiedzieć, ale są tym, co mógł powiedzieć, nie przekraczając granicy pomiędzy niezależnością wypowiedzi a jej wrogością wobec ustroju. Był bowiem 1968 rokiem interwencji w Czechosłowacji oraz apogeum „doktryny Breżniewa”. Przypomnijmy, że miesiąc przed wystąpieniem Mazowieckiego w Sejmie, podczas V Zjazdu PZPR sam Breżniew mówił w Warszawie o zasadzie nieingerencji w wewnętrzne sprawy jakichkolwiek państw, ale zarazem „obiecował” „braterską pomoc” każdemu krajowi, w którym „zdobycze socjalizmu” zostałyby zagrożone⁴⁶. Dlatego w kwestii sojuszu nie można się było spodziewać po wypowiedziach Mazowieckiego jakiegoś przewrotu pojęciowego. W formie maksymalnie pozbawionej „nowomowy” potwierdził on przyjęcie przez „Znak” jedynej możliwej wówczas koncepcji: sojusz z ZSRR jest składnikiem socjalistycznego rozwoju kraju i zabezpiecza integralność terytorialną Polski w granicach na Odrze i Nysie. Od kanonu odbiegały jednak: stwierdzenie, że „poczucie tych racji z trudem i przez dłuższy czas torowało sobie drogę do świadomości naszego społeczeństwa” oraz postulat pod adresem wszystkich środowisk opiniotwórczych, „aby przyczynić się do tego, by sojuszowi państw w coraz większej mierze towarzyszył sojusz narodów”⁴⁷. Nie sprzyjały temu sojuszowi zamknięte granice nazywane „granicami przyjaźni” ani kształtowanie wiedzy o innych narodach przez państwową propagandę.

⁴⁴ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 183-184.

⁴⁵ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 180.

⁴⁶ A. Albert, *Najnowsza historia...*, ss. 894-895.

⁴⁷ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 181-182.

Kolejną zasadą ustrojową, do której odniósł się reprezentant posłów katolickich, była kierownicza rola partii. Przedstawił swoje jej rozumienie, wychodząc od stwierdzenia, że jest ono inne u ludzi kierujących się założeniami ideologicznymi partii, a inne u „opierających swą działalność na przesłankach własnej filozofii społecznej”. Dla uzasadnienia swego stanowiska ponownie odwołał się do historii. Z przemian społecznych i ustrojowych wyprowadził dwa stwierdzenia: a) że społeczeństwo, które przeszło przebudowę ma obecnie charakter bezklasowy („w którym wprawdzie istnieją pozostałości dawnego podziału”) oraz b) że „rozwój społeczny wyniósł ruch robotniczy do przodującej roli w kształtowaniu socjalistycznych stosunków społecznych w naszym kraju”⁴⁸. Jednak dla współczesności ważne jest – mówił – aby kierownicza rola partii przyczyniała się do poszerzenia podmiotowości społecznej całego bezklasowego narodu, biorąc pod uwagę jego zróżnicowania wewnętrzne, których istnienie jest niezmiennym faktem.

Mazowiecki twierdził dalej, że zasada państwa jako dobra całego narodu musi się stawać także w warunkach społeczeństwa socjalistycznego podstawą rozwoju społecznego. Przy tym

„nie może ona być rozumiana w taki sposób, aby zapominać, że sytuacja współczesna sięga i dziś korzeniami do warunków dawniejszych, ani tak, by nie dostrzegać, iż również w społeczeństwie socjalistycznym konieczne jest regulowanie różnych problemów i sprzeczności (...) zarazem może już stać się pewnym założeniem programowym, pod kątem którego ocenia się rozwój funkcjonujących urządzeń życia społecznego i do którego świadomie się zmierza”⁴⁹.

Mazowiecki mówił tutaj o pojęciu państwa jako wartości wspólnej. Ale jak wyglądały realia? Fasadowy charakter norm prawa z konstytucją włącznie, nieposzanowanie praw obywatelskich i brak instytucji je chroniących, brak autentycznej kontroli nad wykonywaniem władzy oraz rozbicie więzi mikrospołecznych i brak samorządu terytorialnego nie tylko nie sprzyjały identyfikowaniu się narodu z państwem, ale również niszczyły funkcjonujące jeszcze przedwojenne tradycje państwowości. „Oni” – to słowo żywe w potocznym języku, urosło do rangi symbolu i chyba dość celnie odzwierciedlające stosunek Polaków do instytucji państwa socjalistycznego⁵⁰.

Przy okazji tej samej debaty padła ze strony T. Mazowieckiego jasna i ważna deklaracja: podobnie jak odróżniał on prawo do krytyki od walki o władzę, tak odróżnił dyskusję i poszukiwanie nowych rozwiązań od ewentualności erozji socjalizmu. Stwierdził dobitnie: „Nie stawiamy też na „erozję socjalizmu”⁵¹. Podobnie o „niepodważalnych” zasadach ustroju wyraził się, że są przez środowisko „Znaku” rozumiane „głębiej, niż tylko dla przystosowania się do sytuacji”. Bolesny to był kompromis. Ale – jak już o tym była mowa wyżej – deklarowanie niepodważalności istoty systemu

⁴⁸ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 182-183.

⁴⁹ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 183.

⁵⁰ Problem rozdzielenia pomiędzy społeczeństwem a państwem nie skończył się w Polsce wraz z upadkiem systemu realnego socjalizmu. Pozostał kwestią wymagającą odbudowy w mentalności ludzkiej nie na przestrzeni lat, lecz pokoleń. Pierwsze i największe bariery z tym związane miał do przebycia Tadeusz Mazowiecki jako premier utworzonego w 1989 r. rządu, a wiązały się one z odbudową samorządu lokalnego.

⁵¹ Sprawozdanie z 21 grudnia 1968, łam 184.

socjalistycznego traktowane było zawsze jako potwierdzenie przepustki do udziału w życiu politycznym. Ważne było ponowienie tej deklaracji przez Mazowieckiego w 1968 r., choć wówczas ze strony samych działaczy „Znaku” coraz częściej pojawiało się pytanie o sens dalszego zaangażowania, skoro kolejne próby kompromisu zamieniały się w jednostronne ustępstwa. Ale jeszcze nie brakowało – z drugiej strony – wiary, że socjalizm jest dobry, tylko źle realizowany ulega wypaczeniom⁵².

Nowa szansa pojawiła się w związku z tragicznymi wydarzeniami 1970 r. i przejęciem władzy przez ekipę Edwarda Gierka. Ta, chcąc umocnić się na zdobytych pozycjach i uspokoić nastroje po masakrze na Wybrzeżu, uczyniła kilka gestów pod adresem Kościoła, które jednak okazały się tylko koniunkturalną mistyfikacją. Mimo to zmiana pogrudniowa została w środowiskach katolickich – jak w całym społeczeństwie – powitana z dużymi nadziejami. Sądzono, że nowa ekipa da przyzwolenie na szerszy zakres „koncesjonowanej” niezależności, zaś stopniowe łączenie się środowisk katolickich z dającą coraz częściej o sobie znać tzw. opozycją laicką stwarzało perspektywę organizowania się większych grup krytycznie nastawionych do panującego systemu.

W grudniu 1971 r. Mazowiecki mówił o wielkim kapitale nadziei, który stał się nową wartością życia społecznego. Uznał, że powodzenie podjętej reformy zależy od zaangażowania całego społeczeństwa. Będzie to jednocześnie przełamanie „poczucia obezwładnienia”, które narosło na przestrzeni wcześniejszych lat. W zasadzie w zakresie problematyki społecznej Mazowiecki powtarzał te wszystkie postulaty, które omówione zostały wcześniej, a które w epoce „długiego schyłku” Gomułki nie zostały zrealizowane. W obliczu tak wyrazistego przełomu, jakim było przejście władzy przez Gierka, wydawały się one mieć szansę realizacji. Pozory takie stwarzały zamierzenia reformy zarządzania gospodarką oraz obietnice zwiększenia wydatków na konsumpcję, skutecznie dotąd hamowane przez Gomułkę. Rzeczywistość okazała się szybciej niż przypuszczano „cudem na kredyt” i już w 1974 r. S. Stomma mówił w Sejmie o zbliżającym się kryzysie⁵³.

Warto chyba zauważyć, że zaufanie, na jakim oparł się początkowo Gierek, nie było tak silnie podbudowane ideowo, jak miało to miejsce w przypadku pierwszych lat rządów Władysława Gomułki. Dekada Gierka nęciła raczej otwartością granic, programem budownictwa mieszkaniowego, lepszym zaspokajaniem potrzeb materialnych, których symbolem stał się m.in. polski Fiat 126p. Społeczeństwo przyjęło to, po części zapewne jako kolejną „małą

⁵² W 1968 r. mieliśmy w Polsce do czynienia z pewnymi przejawami rozluźnienia swobody niezależnego myślenia i działania (np. dyskusja o znaczeniu państwowości w związku z 50. rocznicą odzyskania niepodległości). Zostały one dopuszczone przez władze, a jednocześnie ostro atakowane przez niektóre odłamy partii m.in. na łamach „Nowych Dróg”. Te fakty mogły stwarzać jeszcze wiarę w reformowalność systemu socjalistycznego, w poszerzenie w jego ramach zakresu wolności obywatelskich i zbudowanie namiastek pluralizmu politycznego. Pozostawanie wówczas „Znaku” w czynnym życiu politycznym wydaje się potwierdzać istnienie takich nadziei. Nie mogli przecież liczyć na jakąkolwiek rewolucyjną zmianę systemu sprawowania władzy, bo było to niemożliwe przynajmniej do śmierci Breżniewa. Musieli więc brać pod uwagę pewien rodzaj konwergencji, do którego miało doprowadzić stopniowe i systematyczne powiększanie zakresu swobód obywatelskich i demokratyzacja mechanizmów sprawowania władzy – rozmowa z prof. A. Ajnenkiem przeprowadzona przez autorkę szkicu w dniu 8 czerwca 1993 r.

⁵³ A. Albert, *Najnowsza historia...*, s. 980.

stabilizację” okupioną ograniczeniem wpływu na sprawowanie władzy⁵⁴. Mimo tego, dopuszczone swobody zewnętrzne przekroczyły w pewnym momencie punkt krytyczny i szersze niż dotąd grupy ludzi zrozumiały, że społeczeństwo będzie miało tyle wpływu na władzę, ile sobie samo wywalczy. Powstała pierwsza duża formacja opozycyjna – Komitet Obrony Robotników, której istnienie w czasach Gomułki było raczej niemożliwe, gdyż zostałaby prawdopodobnie zniszczona propagandą podobną do tej z 1968 r.

Kiedy w 1972 r. odbyć się miały przedterminowe wybory do Sejmu, kandydatura Tadeusza Mazowieckiego została odrzucona. Był to efekt trwającego od końca lat sześćdziesiątych konfliktu, w którym Zabłocki popierany przez władze dążył do zdominowania Koła „Znak” i eliminacji z niego posłów środowiska krakowskiego oraz „Więzi”. Jeszcze na początku dekady władze pozwoliły tej grupie na większą aktywność w dziedzinie kontaktów międzynarodowych. Chciały ją bowiem wykorzystać do poprawy swego wizerunku wobec nowych inicjatyw europejskich: KBWE oraz układu z Niemcami z 1970 r. Z tego okresu datują się kontakty „Znaku” z niemiecką sekcją ruchu *Pax Christi*, które przybrały formę corocznych Seminariów Oświęcimskich. Niewątpliwie takie spotkania uznać należy za „prehistorię” pojednania polsko-niemieckiego zainicjowanego później przez pierwszego premiera demokratycznej Polski.

Dla Mazowieckiego okres pracy w Sejmie 1961-1972 był czasem zdobywania doświadczeń, które zaowocować miały w późniejszej działalności – tak opozycyjnej, jak i oficjalnej: jako premiera i przywódcy partyjnego. Sztuka rozsądnego kompromisu nie zacierającego różnic i prowadzącego do konstruktywnego rozwiązywania sporów, którego rzecznikiem był Mazowiecki jako doradca „Solidarności” oraz premier, ma swoje początki w tamtym „znakowskim” czasie. Miał wówczas także możliwość przyjrzenia się z bliska, jak dalece odbiega praktyka socjalizmu w PRL od wersji realizowanych przez socjaldemokrację na zachodzie Europy czy podstawowych jego założeń ustrojowych, dla których Mazowiecki zachował sympatię nie tylko w czasach „Znaku”.

Nie można chyba nazwać Tadeusza Mazowieckiego w odniesieniu do tamtego okresu politykiem – był raczej uczestnikiem polityki, głosem milczącej większości społeczeństwa, świadkiem toczącej się polityki, bo nie do niego należało podejmowanie decyzji ją kształtujących. Był więc działaczem społecznym o statusie posła. Natomiast przyjmując pogląd A. Micewskiego o osiągnięciu celów w polityce⁵⁵, można stwierdzić, że reprezentowanie przez posła Mazowieckiego określonych wartości społecznych, narodowych i światopoglądowych uległo z czasem owemu „nawarstwieniu” i pozwoliło mu wejść do polityki. Nastąpiło to jednak dopiero w latach osiemdziesiątych. Wówczas, z perspektywy powstania wielkiego ruchu społecznego „Solidarności”, który władze musiały traktować jak poważnego partnera, napisał Mazowiecki o „Znaku”:

„Tamtą obecność „Znaku” miała swój sens w perspektywie tego, co za Braudem nazywać można długim trwaniem. Mniej ważne są uzasadnienia, koncepcje ideologiczno-polityczne, neopozytywizm Stommy i Kisielewskiego, wykładany w „Tygodniku”, czy poszukiwania idealniejszej wersji

⁵⁴ Rozmowa z prof. A. Ajnenkiem przeprowadzona przez autorkę szkicu w dniu 8 czerwca 1993 r.

⁵⁵ A. Micewski, *Postawy i poglądy...*, s. 23.

socjalizmu, o czym pisywaliśmy w „Więzi”. Istotne są wartości, które mimo wszystkich różnic, były nam wspólne i które pozostają w ludziach, w kształtowanej formacji, w sposobie postępowania, w tym, czemu można było powiedzieć „tak”, a czemu „nie”. Zawieyski powiedziałby, że to są imponderabilia. Trudnością „Znaku”, by nie powiedzieć dramatem, było to, iż każda obecność w życiu politycznym, a tym bardziej tak ograniczona, narażona jest na to, że temu, co liczy się w długim trwaniu, przeciwstawiają się konieczności, kompromisy i uwikłania czasu bieżącego. Aż do możliwości trwania – dla samego trwania”⁵⁶.

Tadeusz Mazowiecki trafnie ocenił „Znak” jako jedną z możliwych odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko powinni zająć katolicy wobec państwa socjalistycznego, oraz czy i w jakiej formie powinni uczestniczyć w funkcjonowaniu jego struktur. Podobnie jak posłowie „Znaku”, swoją niezależność rozumiał także jako cechę odróżniającą go od działaczy PAX-u, którzy pod szyldem niezależności popierali reżim gorliwiej od konserwatywnych grup partyjnych. Mimo iż w 1972 r. został odsunięty od polityki, konsekwentne podtrzymywanie obranych poglądów pozwoliło Mazowieckiemu po latach do niej powrócić, aby współdecydować o społecznym i politycznym obliczu nowej Polski.

NATALIA JACKOWSKA

⁵⁶ T. Mazowiecki, *Druga twarz...*, s. 46.